

można o nim nie myśleć... zechodząc niektórymi ulicami miasta. Zaisie, pewne dzielnice robią od tygodnia niecodzienne wrażenie. W okolicy Pałacu Burbońskiego, gdzie ob-

do Warszawy, nie kupię... miątkę takiej akcji zamias... pierośnicy z rysunkiem wieży... Zawsze to oryginalniej. ZYGMUNT SZYMAŃSKI... stwierdza, że wskaźnik produ-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Nie koniec na tym. W miarę jak atakowano moje pierwsze artykuły o taryfie ulgowej, dochodziłem do wniosku, że jest to zjawisko znacznie ogólniejsze, że dotyczy ono nie tylko ostatnich lat trzynastu i że cała krytyka nasza zawsze stosowała wobec literatury rodzimej kryteria niżkowe. Niby, że to swoje, patriotyczne, że trzeba to oszczędzać itd. Tak np. znany podręcznik literatury Feldmana, na którym kształtowały się całe pokolenia, jest typowym okazem taryfy ulgowej. Proszę, przeczytajcie jego osady, a zobaczycie, jak mało z nich się ostało. Skutki tej sytuacji są katastrofalne. Literatura polska od lat nie miała ani jednego sukcesu na rynku międzynarodowym...

RED. GRODZICKI: To już od bardzo wielu lat...

A. SANDAUER: „poza „Quo Vadis”, które jest sukcesem innego, tańszego typu. I nie są tu winne małe zdolności literackie Polaków, bo kiedy Polak znajdzie się w obcej literaturze, to ma jak Conrad wspaniałe osiągnięcia. Winna jest niezdrowa atmosfera literacka w kraju, stworzona przez krytykę i przez niski poziom jej wymagań. Oszczędzając poszczególne autorów, niszczy ona zarazem literaturę w całości.

RED. GRODZICKI: Zgadzą się z określeniem obniżenia taryfy ulgowej, ale czy nie ma obecnie

też innego zjawiska, że się te taryfy w poszczególnych wypadkach trochę zbyt wysoko określa? Wymaga się od każdego utworu, ażeby to było już arcydzieło bez skazy, „nowoczesne”, przy czym nie bardzo wiadomo, co to jest nowoczesność. Jako dziennikarz staram się zawsze myśleć o czytelniku, o odbiorcy. Czy ta literatura, którą krytyka uznaje dziś — i słusznie — za rzeczywiście wartościową — np. Kafka, Camus, Gombrowicz — czy to jest literatura, która może trafić do szerokiego czytelnika? Moim zdaniem nie. Oczywiście rozumieć, że krytyka musi oceniać według najwyższych kryteriów, ale czy wymaganie, ażeby cała literatura była na tym poziomie nie jest czymś w rodzaju zadania „upowoczesnienia” np. teorii Einsteina wśród przeciętnych ludzi. Ażeby zrozumieć teorię Einsteina, trzeba najpierw znać tabliczkę mnożenia i wiele innych działań matematycznych. U nas jest absolutnie brak tej literatury średniej. W teatrze jest to samo. Wymaga się, ażeby każdy utwór dramatyczny był ostatecznym krzykiem nowoczesności w formie i ażeby rozwiązywał problemy świata, życia, metafizyki itd. Tymczasem po obejrzeniu kilku ostatnich polskich przedstawień zaczynam po prostu tęsknić nawet za jakimś współczesnym Kiedrzyńskim. W jego niektórych komediach była przynajmniej jakaś rzeczywistość pisarska, umiejętność tworzenia żywych ludzi i szczypia aktualności. Oczywiście nie chciałbym kształtować dramaturgii polskiej według tego wzoru, ale brak dobrej literatury rozrywkowej jest u nas — wydaje mi się — jaskrawym zjawiskiem.

A. SANDAUER: Z ust mi Pan to wyjął! Chciałbym jednak podać genezę tego zjawiska, o którym Pan mówił. Brak utworów średnich wynika — jak sądzę — z pretensjonalności naszej literatury. Każde dzieło chce się od razu dźwignąć na najwyższy poziom, rozstrzygnąć zagadnienia narodu, jeżeli nie ludzkości.

RED. GRODZICKI: Ale czy krytyka nie podjudza do tego? **A. SANDAUER:** Sądzę, że dzieła tu tradycja romantyczna. Poza tym z literaturą naszą bywa nieraz tak jak z panną z dobrego domu, której stawiano zbyt wysokie wymagania, a która nie mogąc im sprostać poszła na złe drogi. Podobnie literatura nasza, jeżeli zrezygnuje z wieszczych pretensji, spada od razu do poziomu brukowego.

J. PRZYBOS: Te wysokie pretensje „wieszcz” dziwnie się łączą z popuszczaniem sobie pasa, ze szmirą. I to u znakomitych autorów. Na przykład u Żeromskiego — w drugim okresie jego twórczości — w takich książkach jak „Walka z szatanem” lub „Dzieje grzechu”. **A. SANDAUER:** Można by to nazwać literackim fałszem.

J. PRZYBOS: Ale Pan Artur nie odpowiedział na zarzut red. Grodzickiego, czy przypadkiem krytyka, nie uwzględniająca taryfy ulgowej, nie wiedzie do pretensjonalności, do tego fałszu. **A. SANDAUER:** Sądzę, że red. Grodzicki pomieszał tu dwie rzeczy. Za pretensjonalność naszej literatury odpowiada — moim zdaniem — krytyka, która podjudza do fałszu, która żąda najwyższej problematyki, słowem, krytyka

nowelą albo małą powieścią, gdzie w sposób niezwykle syntetyczny autorka dała obraz współczesności i to jest także majstersztyk techniczny. W środkach wyrazu artystycznego, w technice narracji, w sposobie charakteryzowania postaci ludzkich „Na wsi wesele” jest dziełem prawdziwie nowoczesnym. **RED. GRODZICKI:** A ogłoszony niedawno fragment powieści? To jest dawna Dąbrowska, która pisze po „staroświecku”, ale oczywiście daj nam Boże, ażeby było jak najwięcej takich „staroświeckich” pisarzy.

A. SANDAUER: Istnienie Galsworthy'ego nie przeczy istnieniu Joyce'a. **RED. GRODZICKI:** Jeżeli pisarz dzisiaj nie jest „nowoczesny”, to go się krytykuje. **A. SANDAUER:** Czy my naprawdę rzucamy taki postrach na literaturę współczesną? My, którzy nie mamy ani środków przymusu, ani piśmi? Czyżby naprawdę zwycięstwo nasze było aż tak całkowite? Dąbrowska wyrasta z polskiej tradycji XIX-wiecznej. To oczywiście trzeba uznać z całym szacunkiem. Czy młoda literatura tę własną drogę obiera? Nie jestem tego pewien. Sądzę jednak, że koegzystencja rozmaitych kierunków jest nie tylko możliwa, ale konieczna i żywiej jak największy szacunek dla prądów literackich minionej epoki.

J. PRZYBOS: „które stworzyły arcydzieła. **RED. GRODZICKI:** I które jeszcze mogą tworzyć te dzisiaj.

yniłoby się... chodukcji i spadku... ezrobocia. Przeciwnicy obniż... si podatków (również prezy-

moralistyczna. Krytyka natomiast, którą ja uprawiam, jest nie moralistyczna, ale warsztatowa, ta zaś nie zachęca do pretensjonalności, ale do rzetelności.

RED. GRODZICKI: Do tak zwanej nowoczesności?

A. SANDAUER: Cóż z nowoczesnością? Właściwie wszelkie nasze artystyczne horoskopy potwierdziły się. Co bowiem propagowaliśmy w 1956 r.? Wyłanie najcenniejszych utworów zachodnich, unowocześnienie techniki artystycznej. Dziś możemy powiedzieć, że nasze marlarstwo ma problematykę w pełni europejską. Prawda, że jeśli o literaturę chodzi... Niech pan łaskawie spojrzysz na naszą literaturę, jaka była w 1956 r. Przyszła Pan chyba, że była szalenie zacofana i jest jeszcze taka po dziś dzień. Przyszła Pan, że sposób, w jaki Kazimierz Brandys, czy nawet Jerzy Andrzejewski przedstawiają człowieka, jest dość anachroniczny.

RED. GRODZICKI: A przykład Marii Dąbrowskiej? Zgodzimy się chyba, że jest to pisarka XIX-wieczna. Posługuje się „staroświeckimi” środkami pisarskimi w tym sensie, w jakim staroświecki jest Galsworthy czy „Buddenbrockowie”, a jak wielkie osiągnęła wyniki nie tylko w twórczości okresu międzywojennego, ale i na przykład w powojennym utworze „Na wsi wesele”?

J. PRZYBOS: To jest arcydzieło. Wierne zwierciadło społeczeństwa w smutnym okresie tzw. schematyzmu. „Na wsi wesele” jest jak gdyby dużą

gadać się — to chyba również tak do-... w tyłu innych sprawach — w tej... „Człowiek zmienia skórę”, „ponadklasowego”, „Ziemia”... Nie pójdą na to ani komuniści, ani katolicy, ani wolnomysliciele, ani ludzie religijni, słowem — nikt dla kogo moralność oznacza istotny element światopoglądu, nie zaś jedynie oburzenie na podkasane obrázky”.

POLITYKA

Myśl tę wyraża w „Polityce” „Zastępca” w felietonie pt. „Sceptycy i pesymiści”, ironizując z powodu — powtarzającego się z pokolenia na pokolenie — załamania rąk nad upadkiem moralnym młodzieży:

„Pesymiści niczego badać nie chcą. Oni wszystko rozumieją. Nawet przyczyny tego „upadku moralnego” młodzieży. Oczywiście w każdym poszczególnym przypadku ocena owych przyczyn zależy całkowicie od osobistych przekonań danego pesymisty. Jeśli jest on w pełni katolikiem — to przyczyną jest bezbożność i materializm, jeśli dogmatykiem — to zgubne skutki październikowego „rozluźnienia” itp.”.

W praktyce walka z „upadkiem moralnym” i pornografią nie odbywa się na zasadach ogólnonarodowej treuga dei. Aby się o tym przekonać wystarczył onegdaj przeczytać w prasie sprawozdanie przemówienia sejmowego posła Paxu Kononowicza — poświęconego walce z pornografią i — z indyferentyzmem religijnym, czy też wzięć do ręki nowy numer „KIERUNKÓW”.

Znajdujemy tam komunikat o zorganizowanej z inicjatywy Paxu „ogólnopolskiej naradzie frontu odnowy moralnej” oraz obszerny tekst wygłoszonego na tej naradzie przemówienia przedstawiciela Paxu Zygmunta Przytakiewicza. Rozpoczynając od pornografii i moralności atakuje on głów-

gorza Lasoty o Brunonie Jas... nowa... „Człowiek zmienia skórę”, „ponadklasowego”, „Ziemia”... Nie pójdą na to ani komuniści, ani katolicy, ani wolnomysliciele, ani ludzie religijni, słowem — nikt dla kogo moralność oznacza istotny element światopoglądu, nie zaś jedynie oburzenie na podkasane obrázky”.

„Zarząd naszego filmu ma stanowczo predykcję do bezideowych, o ile nie wprost makabrycznych, a co najmniej dokładnie świniskich filmów francuskich, co do których można tylko, jak Eisenhower odnośnie Francji, w ogóle, powiedzieć „gangrena”.

„Teofil” prostuje, że powyższą ocenę kultury francuskiej dał nie Eisenhower, lecz Hitler. Któż by się jednak spierał o takie szczegóły z obrońcami moralności. *

Nie chodzi tu oczywiście o obronę pornografii — wprost przeciwnie. Ani „Życie Warszawy”, ani żaden z wymienionych publicystów nie ma zamiaru wybrania szmiry podanej erotycznym sosem. Pomianowski wspomina o okresie, gdy

„w warunkach komercjalizacji kultury niejednemu chciałoby robić interesiki na podejrzanych dziełkach, na podniecającej lekturze dla kuchni i sztabaków”.

KTT zaś stwierdza: „Przed kolegium orzekającym moralistów może się nawet wylegitymować pewny, iż zasługami w walce o obyczajność, gdyż to ja właśnie zgłaszałem kiedyś jako jeden z pierwszych pewne obiekty wobec mody strip-teasu oraz wypowiedziałem się przeciwko replamentacji nierządu”. Nie w tym jednak istota sprawy. „Gdy walce o odnowę moralną — konkluduje KTT — zaczniemy nie od fundamentów, nie od idei poszanowania dla człowieka, nie od hasła oświecenia i zdrowego rozsądku, lecz od sojuszu z zakrytą zarówno wierzącą jak i niewierzącą, przegrany sprawą znacznie ważniejszą dla postępu...”

Wypisano już o tym, że nie n naszym państwie tydzień od zyc składek obywatel władza skarbowy ministra Finansy, orzekła parę ty, że to jest trzeba zmienić.

Podobnie pow dawno już zaprot ko natrętnemu, i każdym kroku i niądze reklamowz

Ala, jak widać potega, której ni radzić nie jest w bowiem nie zmieni. Co tydzień pi nie za pamiązo, i albo więcej milio nie obywateli za my i broszur trw

Wiara i rzec

Mile to zjawisko, ne uwagi w tej rubi dała zapoczątko p stytucje. O, np. w Napsiołocym, że y lionowego miasta n wieczorem pójść na bań, bo wszystkie już o tej parze. A Ście do „Zycia” by nianych wydać w ZC powiada i rzeczow jestem w błędzie, i

„w obrębie Al. Pl. Trzech Krzyży zolimskich posied dów, w tym i kał dowska” i „Anty cukiernie — „Willa liput”. „Lajkoniki” „Zaczynamy, że k tyczna” i cukiern ska” czynne są od celem umożliwieni tom spożycia śnia